

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Dęblin, Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, handel, szmugiel, Niemcy

Szmugiel tytoniu do Warszawy i pomoc Niemców

I jeszcze drugi taki wypadek był, tuż przed powstaniem warszawskim. Też jechałam, miałam walizkę ciężką naładowaną tytoniem. Tytoń jak się zawoziło to można było później za te pieniądze kupić jeść sobie, nic więcej, przecież nie zrobiło się majątku. Brat mieszkał u ciotki, a ciotka była biedna, nie miała nic, miała tylko mieszkanie, które chyba z litości jej ktoś zostawił. I ja pamiętam, w Dęblinie też, że wysiadłam i zamiast pójść na przejście, gdzie zgarniali wszystkich, szybko do przodu do niemieckiego wagonu. To było lato, w lipcu. I ja z tą walizką do niemieckiego wagonu dobiegłam. Jakiś kolejarz wychylił się, wziął tą walizkę ode mnie i położył wysoko na półce. A pociąg był Chełm – Warszawa. I pamiętam, na ławce byli ranni, wracali z frontu, to już byli mocno ranni.

I za mną przyleciało dwóch żandarmów. Zobaczyli, że ja wyszłam z tego wagonu i „Dokumenty!” No, ja daję dokumenty. A to żeby wysiadać, zabierają mnie. To ja wysiadam, a on mówi: „Paket!”, żeby zabierać. Ja mówię, że nie mam pakietu. A on spojrzął i bierze moją walizkę. A ten kolejarz wstał, posadził mnie na ławce tak mocno, powiedział, że mam tu siedzieć i dopiero do tych Niemców. Mówi, że na front, bohaterowie, na front, a nie tutaj walczyć z biednymi, głodnymi ludźmi. No tak ich zjechał i ci żołnierze, którzy byli [w wagonie] popodnosili się, i na tych żandarmów też. I poszli Niemcy jak zmyci. A ja pojechałam do Warszawy bez biletu. Ale na Dworcu Wschodnim w Warszawie wysiadając od razu temu powiedziałam, że nie mam biletu, mówi: „Nie szkodzi, dziecko. Idź dalej.”

I poszłam na ulicę... ta ulica była blisko tam przy Dworcu Wschodnim. I tam już szykowano wszystko na powstanie właśnie, gromadzono już żywność w ogóle i tytoń. I wzięto ode mnie wszystko, tak się cieszyli, mówi: „Dobrze, żeby można jeszcze przywieźć jak najwięcej, wszystko wezmą, bo będzie nam bardzo potrzebne.” I wróciłam wtedy, a przecież mogłam wtedy zginąć. Czyli były sytuacje, gdzie Niemcy też mogli obronić. Byli ludzie różni, to prawda, było to zniewolone ogólnie, byli źli,

bardzo źli. Ale po kryjomu byli ludzie też właśnie tacy, którzy pomagali.

Data i miejsce nagrania	2008-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"